

NIEMIECKIE SZKOŁY DLA DZIECI POLSKICH NA TERENIE POZNANIA

1. OGÓLNE ZASADY POLITYKI SZKOLNEJ

Problem niemieckiego szkolnictwa powszechnego dla Polaków wiąże się ściśle z zasadami hitlerowskiej polityki narodowościowej, którą — jak wiadomo — realizowano najbardziej konsekwentnie właśnie w „Kraju Warty”. O tym szkolnictwie mówił już memoriał urzędu polityki rasowej NSDAP z 25 XI 1939 r. Powiedziano w nim, że należy zlikwidować nie tylko polskie uniwersytety (w ogóle uczelnie wyższe), lecz także wszystkie szkoły średnie i zawodowe, a pozostawić tylko szkoły „ludowe” (*Volksschulen*), które pod kierunkiem niewykwalifikowanych nauczycieli będą przekazywały polskim dzieciom najprostsze umiejętności w zakresie czytania, pisania i rachunków oraz przygotowywały je w pewnej mierze do pracy w rolnictwie, przemyśle czy rzemiośle¹. Te poglądy aprobował w pełni *Reichsführer SS* Heinrich Himmler, który był również komisarzem Rzeszy dla umocnienia niemczyzny. W swoich „kilku myślach o traktowaniu obcoplemiennych na wschodzie” z 15 V 1940 stwierdzał: „dla nieniemieckiej ludności wschodu nie mogą istnieć szkoły wyższe od czteroklasowej szkoły powszechnej, której celem ma być tylko — proste liczenie najwyżej do 500, napisanie nazwiska, wpojenie zasady, że nakazem bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, pilność i grzeczność. Czytania nie uważam za konieczne”². W ten sposób owe wytyczne stały się obowiązującym prawem.

Te zasady przewijają się w wielu dokumentach władz „Kraju Warty”, w zespołach akt urzędu namiestnika i urzędu prezydenta rejencji poznańskiej (zachowały się one niestety tylko we fragmentach), w aktach urzędu szkolnego w Gnieźnie, który należał wprawdzie do rejencji inowrocławskiej, ale działał na podstawie dyrektyw namiestnika Artura Greisera. Z tych ostatnich dokumentów zasługuje na uwagę przede wszystkim program nauczania, którego brak niestety w aktach rejencji poznańskiej. Drugim źródłem są relacje Polek, które początkowo jako nauczycielki, potem tylko w charakterze sprzątaczek i woźnych pracowały w szkolnictwie, oraz wspomnienia uczniów. Wszystkie te źródła pozwalają nam przedstawić sposoby realizacji niemieckiej polityki szkol-

¹ K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, cz. I: *Ziemia „wcielone”*. *Documenta Occupationis* t. V, Poznań 1952, ss. 2 - 28; tłumaczenie w „Biuletynie” Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (GK BZHWP) t. IV/1948, ss. 135 - 171.

² „Biuletyn” GK BZHWP t. IV/1948, s. 123.

nej. Zanim jednak do tego przystąpimy, trzeba kilka jeszcze słów poświęcić głównym wytycznym hitlerowskim w tej dziedzinie.

I tak w tajnym memoriale SS-Gruppenführera Wolffa z 28 XI 1940 powiedziano, że celem szkół „ludowych” jest opanowanie przez uczniów rachunków tylko do 500, napisanie nazwiska, przede wszystkim jednak wpojenie w nich zasady bezwzględności wobec Niemców posłuszeństwa³. Wpływ uwag Himmlera nawet na redakcję tego memoriału jest wyraźny. Dyrektywy namiestnika Greisera z 5 XII 1942 r., skierowane do prezydentów wszystkich trzech rejencji (poznańskiej, inowrocławskiej i łódzkiej) mówiły: „Celem nauczania polskich dzieci jest przede wszystkim wdrożenie ich do czystości, porządku, przyzwoitego zachowania się i posłuszeństwa wobec Niemców [...] Szkoła udziela polskim dzieciom powierzchownych wiadomości, które będą im przydatne przy późniejszym ich wykorzystaniu jako sił roboczych”⁴.

W 1940 r. doszło do pewnej kontrowersji między namiestnikiem Greiserem a ministrem Rzeszy d.s. spraw nauki, wychowania i oświaty. Powstała wówczas kwestia, czy nauka ma być udzielana w języku niemieckim czy polskim? Prezydent rejencji poznańskiej, dr Böttcher, zwrócił Greiserowi uwagę, że zarządzenie ministra z 16 VII 1940, które nakazywało uczyć dzieci po polsku, jest sprzeczne z prowadzoną w „Kraju Warty” polityką szkolną⁵, bo według niej nauczanie miało odbywać się w języku niemieckim. Wydawałoby się, że stanowisko ministra zgadzało się z tym, co napisał Adolf Hitler w *Mein Kampf*, iż byłoby ujmą dla narodu niemieckiego, gdyby naród „rasowo obcy” wyrażał swe myśli w języku niemieckim. Greiser uważał się jednak za lepszego interpretatora polityki Hitlera od ministra, bo nie chciał, by Polak wyrażał swe myśli poprawnie po niemiecku, a chodziło mu tylko o to, by niemiecki pracodawca mógł się z nim porozumieć. Toteż nie wolno było dopuścić do tego, by nauczanie niemieckiego doprowadziło do bezbłędnego opanowania tego języka⁶.

2. PIERWSZE SZKOŁY Z POLSKĄ KADRĄ NAUCZYCIELSKĄ

W dniu 20 IX 1939 r. Greiser jako szef zarządu cywilnego wydał zarządzenie, w którym przewidział możliwość natychmiastowego zwolnienia z pracy polskich nauczycieli do 31 XII 1939. Nie należy oczywiście

³ R. Schnabel, *Macht ohne Moral. Eine Dokumentation über die SS*. Frankfurt a. Main, 1958, ss. 404 - 406.

⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej cyt.: APP), zespół akt *Reichsstatthaltera*, sygn. 2374.

⁵ Archiwum Instytutu Zachodniego (IZ), Dok. I-97; K. M. Pospieszalski, *op. cit.*, s. 312, przypis 50.

⁶ APP, *Reichsstatthalter*, 1100.

z tego wnioskować, jakoby po tej dacie nauczycieli polskich nie usuwano względnie zwalniano tylko za wypowiedzeniem. Był to w istocie tylko pierwszy sygnał całkowitej likwidacji polskiej kadry nauczycielskiej w niemieckich szkołach⁷.

Niemal równocześnie władze niemieckie wezwały wszystkich nauczycieli polskich do rejestracji. W meldunku dziennym szefa policji bezpieczeństwa z 30 IX 1939 r. zanotowano, że do tego dnia zgłosiło się w prowincjonalnym urzędzie szkolnym w Poznaniu 348 polskich nauczycieli szkół powszechnych⁸. Kazano im wypełnić kwestionariusze i złożyć opinie kilku miejscowych Niemców o ich lojalnym przed wojną zachowaniu się w stosunku do niemieckiej mniejszości.

Na podstawie rozkazu dziennego (*Tagesbefehl*) szefa zarządu cywilnego w Poznaniu z 25 IX 1939 r. szkoły niemieckie miały rozpocząć naukę w dniu 2 X 1939, polskie szkoły natomiast wolno było otworzyć dopiero wtedy, gdy język niemiecki będzie mógł w nich być przedmiotem głównym. Każdą polską szkołą miał zarządzać niemiecki komisarz — w miarę możliwości w osobie niemieckiego nauczyciela⁹.

W praktyce było jednak nieco inaczej. Z relacji polskich nauczycieli i uczniów wynika, że na terenie Poznania otwarto już we wrześniu kilka szkół dla polskich dzieci. Początkowo zatrudniano w nich polskich nauczycieli nawet na stanowiskach kierowniczych. Jednak już 10 X 1939 r. wezwano wszystkich kierowników polskich szkół do gmachu kuratorium okręgu szkolnego poznańskiego przy ul. Towarowej, gdzie kierownik niemieckiego urzędu szkolnego (*Schulamt*) nazwiskiem Godenschleger kazał im „pożegnać się z nadzieją, że państwo polskie znowu powstanie” i przystosować się do nowych warunków. Zapowiedział też, że odtąd czterech komisarzy szkolnych czuwać będzie nad nimi. Część z tych nielicznych, otwartych we wrześniu szkół wówczas zamknięto, a nauczycieli zwolniono¹⁰.

W miarę ponownego otwierania niektórych szkół dla dzieci polskich w różnych punktach miasta (Śródka, ul. Dąbrowskiego, Górczyn, ul. Wszystkich Świętych) angażowano dorywczo polskich nauczycieli¹¹. Mu-

⁷ „Verordnungsblatt Posen” 1939, s. 9; K. M. Pospieszalski, *op. cit.*, ss. 63 - 64.

⁸ Sprawozdanie szefa Policji Bezpieczeństwa, referat specjalny *Unternehmen Tannenberg* w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej cyt.: CA MSW), sygn. 362/1/A.

⁹ „Tagesbefehl” Nr. 18, *Der Chef der Zivilverwaltung Posen*, 25. 11. 1939. (IZ Dok. I - 501).

¹⁰ Według relacji B. Ikerta — z akt Poznańskiego Towarzystwa Pedagogicznego (konkurs 1958/1959).

¹¹ Nauczycielom oświadczono, że mają obowiązek odpracowania wypłaconych

sieli oni oczywiście uczyć wyłącznie po niemiecku. Mniej więcej na przełomie lat 1939 i 1940 inspektor szkolny (niemiecki przesiedleńca z Rygi) powiedział do polskich nauczycieli, zatrudnionych wtedy jeszcze w niewielkiej liczbie w szkole przy ul. Kosynierskiej na Górczynie, że dzieci polskie należy uczyć wyłącznie pisania, czytania i rachunków i że innych przedmiotów, szczególnie śpiewu, uczyć nie wolno. Śpiew bowiem, — jak powiedział — „podnosi na duchu”. Zakazano śpiewać w szkole, na ulicy, nawet w domu. Nauczyciele polscy starali się jednak przy okazji tłumaczenia tekstów polskich nauczyć dzieci mówić i pisać poprawnie w języku ojczystym. Wspomniany inspektor, który życzył sobie, by dzieci polskie nie śpiewały, cieszył się wśród polskich nauczycieli opinią człowieka przychylnego, bo uprzedzał o mających nastąpić wizytacjach, na które przygotowano lekcje pokazowe, ucząc młodzież kilku zdań niemieckich na pamięć.

Warunki nauczania były wówczas bardzo złe. Wiele budynków szkolnych zajmowało wojsko niemieckie. Dzieci przenoszono wskutek tego do innych szkół, w których panował nieopisany tłok. Coraz to większemu rozszerzeniu działalności szkół dla Niemców towarzyszyła grabież wyposażenia znajdującego się w szkołach, które służyły jeszcze dzieciom polskim. Dobrze utrzymane sprzęty, pomoce naukowe, obrazy przewieziono do szkół przeznaczonych dla Niemców, a książki polskie palono. Z dobrze utrzymanych budynków szkolnych polskie dzieci stopniowo usuwano. Tak było np. ze szkołą przy ul. Bosej na Górczynie, z której przeniesiono uczniów do dwóch małych pomieszczeń w remizie pocztowej przy ul. Palacza¹².

Dnia 28 II 1940 r. wezwano wszystkich nauczycieli polskich do gmachu przedwojennego seminarium nauczycielskiego przy ul. Ratajczaka i tam każdemu z osobna oświadczone, że zostaje z tym dniem zwolniony. Niektórym nauczycielom powiedziano ponadto, że odtąd już nigdy nie będzie im wolno uczyć na terenie „Kraju Warty”¹³. Ta uwaga nie była bez znaczenia. Z dniem 1 III 1940 r. rozpoczął się nowy okres w dziejach szkolnictwa dla dzieci polskich. Nie stanął już odtąd przed nimi żaden polski nauczyciel.

Rejestracja nauczycieli we wrześniu 1939 r., z którą wiązano nadzieję ponownego zatrudnienia, była właściwie policyjną pułapką. Ułatwiła ona aresztowanie i wysiedlanie do Generalnej Guberni, które dotknęły

im przez władze polskie trzymiesięcznych poborów — według relacji nauczycielki J. Wituckiej (IZ Dok. III - 132).

¹² Według relacji J. Wituckiej (IZ Dok. III - 132).

¹³ Według relacji nauczycieli: B. Ikerta, Z. Skrzypczak, J. Wituckiej (IZ Dok. III - 132).

większość nauczycieli¹⁴. Pozostała garstka musiała szukać zatrudnienia w innych zawodach, nawet w charakterze pracowników fizycznych w niemieckich szkołach. Zwróciła się ona również ku tajnemu nauczaniu¹⁵.

3. SEGREGACJA NARODOWOŚCIOWA W SZKOLNICTWIE

Z chwilą całkowitego usunięcia polskiej kadry nauczycielskiej rozpoczyna się właściwa historia niemieckich szkół „ludowych” dla polskich dzieci (*Volksschulen für polnischen Kinder*). Główne jej elementy i założenia wystąpiły już w początkowym okresie, mianowicie zasada ścisłej segregacji narodowościowej, którą hitlerowcy uważali też za segregację „rasową”, oraz wyraźne z tym związane pierwszeństwo szkolnictwa dla dzieci niemieckich.

Od samego początku istniały — jak z naszych rozważań wynika — odrębne szkoły dla dzieci polskich i niemieckich. Władze stale zwracały uwagę na konieczność ścisłego przestrzegania tej segregacji. Była to konsekwencja ogólnej zasady wyraźnego odgraniczenia od siebie Polaków i Niemców we wszystkich dziedzinach życia, czego dowodem są omówione już poprzednio dyrektywy. Minister Rzeszy d.s. nauki zarządził już 16 VII 1940 r., aby dzieci niemieckie i polskie uczyły się w szkołach całkowicie odrębnych, a prezydent rejencji poznańskiej wysunął w piśmie do namiestnika Greisera z 22 VII 1949 r. następujące sugestie w tej sprawie:

„W żadnym razie nie może dojść do pomieszczenia rasy niemieckiej z polską. Wpływ polskości na pozostałą w ‘Kraju Warty’ część polskiej ludności — głównie robotników i drobnych rzemieślników — musi być złamany. Z tego względu nie przyjmuje się żadnego polskiego elementu do niemieckiej szkoły. Polską

¹⁴ W aktach rejencji poznańskiej znajdują się spisy nauczycieli polskich zatrudnionych w okresie międzywojennym w powiecie poznańskim, a także spis nauczycieli wysiedlonych z rejencji poznańskiej i zatrudnionych w dystrykcie radomskim (*Verzeichnis der ausgesiedelten polnischen Lehrkräfte aus dem Warthegau, Regierung Posen, die im Distrikt Radom wiederbeschäftigt werden*). Spis ten został dołączony do pisma szefa dystryktu radomskiego (*Amt des Chefs des Distriks Radom*) z 29 IV 1941 r., skierowanego do wydziału szkolnego prezydenta rejencji poznańskiej z prośbą o przesłanie akt personalnych wymienionych w spisie nauczycieli z adnotacją o ich zachowaniu się w stosunku do Niemców. Pismem z dnia 25 IX 1941 r. nadinspektor miejski (*Stadtoberinspektor*) przekazał żądane akta personalne nauczycieli, jednakże po opinii polecił zwrócić się do służby bezpieczeństwa (*wegen des Verhaltens der Lehrkräfte gegenüber dem Deutschtum bitte ich, sich mit dem Sicherheitsdienst Leitabschnitt Posen in Posen, Kaiserring 13/15 direkt in Verbindung zu setzen*). APP, Regierung, 424.

¹⁵ Według relacji J. Wituckiej (IZ Dok. III - 132).

kulturą i język wyprze się z 'Kraju Warty' wyłączy się także wpływ polskich kapłanów katolickich. Uzna się tylko język niemiecki"¹⁶.

W ostatnim roku okupacji minister Rzeszy d.s. nauki znowu zwraca uwagę: „Dzieci polskie należy odseparować od niemieckich”¹⁷. Przypomnienie tej zasady w tzw. Kraju Warty było zbędne, bo na tym obszarze zawsze jej ściśle przestrzegano. W niemałym kłopotcie znalazł się więc radca szkolny, kiedy zwrócili się do niego rodzice niemieccy z Dębca i Chartowa z propozycją utworzenia dla ich dzieci, uczęszczających do daleko położonych szkół niemieckich przy ul. Różanej i w Starołęce, odrębnych klas w szkole dla dzieci polskich na Dębcu. Radca szkolny przedstawiając ten wniosek w urzędzie prezydenta rejencji zapewnia, że „w razie zatwierdzenia tego wniosku nauka dla dzieci niemieckich zostałaby w ten sposób zaplanowana, aby nie miały one styczności z polskimi dziećmi”¹⁸. Ten wniosek raczej nie został zatwierdzony, skoro prezydent rejencji pismem z 2 III 1944 r. donosił ministrowi Rzeszy d.s. nauki w odpowiedzi na jego wspomniane wyżej zarządzenie z 10 I 1944 r., że w „jego okręgu nie naucza się dzieci polskich w tej samej szkole, co niemieckie”¹⁹.

Oczywiście dzieci rodziców wpisanych na niemiecką listę narodową musiały uczęszczać do szkół dla Niemców. Nie mogło to ulegać najmniejszej wątpliwości co do osób zaliczonych do grupy 1 i 2 tej listy. Namiestnik Greiser pismem z 31 VII 1941 r., skierowanym do wszystkich prezydentów rejencji, zarządził, że także dzieci osób zapisanych do grupy 3 i 4 muszą tam uczęszczać. Chodziło tu o germanizację wybranego elementu polskiego, bo przecież wiadomo, jak ściśle więzy łączyły te osoby z polskim społeczeństwem²⁰.

Zasada pierwszeństwa szkół dla Niemców łączyła się z postulatem maksymalnego ograniczenia nauki dla dzieci polskich. Na skutek tego szkolnictwo „ludowe”, jedyny dla młodego polskiego pokolenia oficjalny

¹⁶ „Eine Vermischung der deutschen und der polnischen Rasse muss auf jeden Fall vermieden werden. Bei dem im Warthegau verbleibenden Teil der polnischen Bevölkerung — in der Hauptsache Arbeiter und kleine Handwerker — der Einfluss des Polentums gebrochen werden muss. Die Folge ist: Zur Zeit keine Aufnahme irgendwie polnischer Elemente in deutsche Schulen. Ausmerzung der polnischen Kultur und Sprache im Warthegau und Ausschaltung des Einflusses der polnischen katholischen Priester sowie alleinige Geltung der deutschen Sprache”. Prezydent rejencji nie był też zwolennikiem przyjmowania do szkół niemieckich nawet dzieci z małżeństw mieszanych — późniejszych członków niemieckiej listy narodowej (*Es sind in die deutschen Volksschulen nur einwandfreie deutsche Kinder aufgenommen worden*). APP, *Reichsstatthalter*, 1163.

¹⁷ APP, *Reichsstatthalter*, 2387; K. M. Pospieszalski, *op. cit.*, ss. 316 - 317.

¹⁸ APP, *Regierung*, 427.

¹⁹ APP, *Reichsstatthalter*, 2387.

²⁰ APP, *Reichsstatthalter*, 2387.

dostęp do wiedzy, zostało zepchnięte na daleki margines działalności niemieckiej administracji szkolnej. Ogólne położenie ludności polskiej w Poznaniu pod tym względem ilustruje następujący fragment sprawozdania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za czas od 1 maja do 31 lipca 1940 r.:

„[...] Na terenie rejencji poznańskiej mieszkają, spośród obcych narodowości, w większej liczbie Polacy. [...] Dla Polaków nie ma ani szkół wyższych, ani średnich, ani też zawodowych. Do szkół niemieckich Polaków się nie przyjmuje. Nie ma też polskich przedszkoli ani stowarzyszeń młodzieżowych czy sportowych. Tego rodzaju organizacje zrzeszają wyłącznie Niemców. Dawne polskie szkoły powszechne zostały od razu zamknięte. Potem otwarto szkoły powszechne dla polskich dzieci, w których uczono 1-3 godziny dziennie języka niemieckiego. W tych szkołach uczą niemieckie siły pomocnicze. W miastach objęto tymczasem nauczaniem większą część dzieci polskich, podczas gdy na wsi to się dopiero zaczyna”²¹.

Następne strony tego sprawozdania (we fragmencie dotyczącym rejencji inowrocławskiej) mówią ogólnie o sytuacji szkolnictwa dla polskich dzieci:

„[...]Wydarzenia wojenne we wrześniu 1939 r. spowodowały unieruchomienie całego szkolnictwa na zajętych terenach. Po ukonstytuowaniu się zarządu wojakowego przewidziano, zgodnie z zarządzeniem szefa zarządu cywilnego, obok otwarcia szkół niemieckich także ponowne otwarcie szkół powszechnych dla dzieci narodowości polskiej, o ile wśród stojących do dyspozycji polskich nauczycieli można było znaleźć siły godne zaufania. Ponieważ ich jednak nie było, w większości powiatów dawnych obszarów pruskich nie otwarto w ogóle żadnych szkół dla polskich dzieci. [...] Wznowienie nauczania polskich dzieci w wieku 7-12 lat rozpoczęto pod kierunkiem tutejszych niemieckich niefachowych sił pomocniczych. Przewidziano, że nauka, która ma ograniczyć się do przekazywania elementarnych wiadomości, odbędzie się w języku niemieckim. Uruchamianie tych szkół rozpoczęto w większych miastach, jednakże zdobycie pomieszczeń szkolnych napotyka tam na wielkie trudności, ponieważ budynki są przeważnie zajęte przez wojsko. [...] Dzieci polskie w wieku szkolnym zatrudnia się w wielu miejscowościach przy odpowiednich dla nich pracach publicznych, aby zapobiec grożącej demoralizacji”²².

²¹ „Im Gebiete des Regierungsbezirks Posen sind an fremdstämmiger Bevölkerung im grösseren Ausmasse nur Polen vorhanden. [...] Höhere Schulen und mittlere Schulen sowie Beruf- und Fachschulen für Polen bestehen nicht. In deutschen Schulen werden Polen nicht aufgenommen. Polnische Kindergärten, Jugend- und Turnvereine bestehen nicht. Die deutschen Einrichtungen dieser Art nehmen nur Deutsche auf. Die früheren polnischen Volksschulen werden zunächst geschlossen. Es sind dann wieder Volksschulen für polnische Kinder eingerichtet worden, in denen täglich 1-3 Stunden deutscher Sprachunterricht erteilt wird. In diesen polnischen Volksschulen unterrichten deutsche Hilfslehrkräfte. In den Städten sind die polnischen Kinder bereits zum grössten Teil eingeschult worden, während auf dem Lande damit erst der Anfang gemacht worden ist” (IZ Dok. I - 172).

²² „Die Kriegsergebnisse im September 1939 haben das gesamte Schulwesen in den besetzten Gebieten zum Erliegen gebracht. Nach Einrichtung der Militär-

W tym samym czasie minister Rzeszy d.s. nauki pisze w swym zarządzeniu z 16 VII 1940 r., że z uwagi na szczególne okoliczności „można ewentualnie otwarcie tych szkół przesunąć na plan dalszy”²³. Także radca szkolny w urzędzie namiestnika „Kraju Warty” w swym piśmie z 11 VI 1941 r. zawiadamia tegoż ministra, że stosownie do wydanych przez niego dyrektyw obowiązek szkolny obejmuje tylko dzieci niemieckie, odnośnie do dzieci innych narodowości natomiast sprawa ta nie została jeszcze ostatecznie uregulowana²⁴. Toteż szkoły niemieckie przeznaczone dla dzieci polskich otwierano i znowu zamykano, by je po pewnym czasie na nowo uruchomić.

4. LICZBA SZKÓŁ I UCZNIÓW. WYPOSAŻENIE SZKÓŁ

Niepodobna przedstawić pełnego obrazu funkcjonowania szkół dla dzieci polskich, gdyż nie pozwalają na to informacje zawarte we fragmentarycznie tylko zachowanych aktach. Można jedynie, na podstawie rozproszonych po wielu dokumentach wzmianek, ustalić zbliżoną do rzeczywistości sytuację. I tak dowiadujemy się z pism urzędu rejencji poznańskiej, że na terenie Poznania uruchomiono w drugim kwartale 1940 r. następujące szkoły: na Ratajach (Pflugdorf) — 18 IV 1940, przy ul. Kosynierskiej (Ferd. Schillstr.) — 18 IV 1940, na Osiedlu Naramowickim (Guntershausen) — 23 V 1940, przy ul. Garncarskiej (Töpfergasse) — 13 VI 1940, przy ul. Strusia (Parkstr.) — 24 VI 1940 r.

Z dalszych akt urzędu prezydenta rejencji poznańskiej wynika, że w tym czasie otwarto także dla dzieci polskich szkołę przy ul. Dąbrow-

verwaltung wurde durch Anordnung des Chefs der Zivilverwaltung neben der Eröffnung von deutschen Schulen auch die Wiedereröffnung von Volksschulen für die Kinder polnischen Volkstums vorgesehen, soweit unter den vorhandenen polnischen Lehrkräften zuverlässige Kräfte vorhanden waren. Da dies durchweg nicht der Fall war, waren in den meisten Kreisen des vormals preussischen Gebietes überhaupt keine Schulen für Polenkinder eröffnet worden. [...] Es wurde mit dem Aufbau einer neuen Beschulung für die polnischen Kinder in der Art begonnen, dass diese Kinder unter Aufsicht deutscher Lehrkräfte von volksdeutschen Laienhelfern unterrichtet werden, soweit sie im 7. bis 12. Lebensjahre stehen. Für den Unterricht, der sich auf die Vermittlung elementarer Kenntnisse beschränken soll, wurde die deutsche Sprache vorgesehen. Die Einrichtung der Schulen wurde in den grösseren Städten begonnen, stösst aber hier auf grosse Schwierigkeiten bei der Beschaffung der Unterrichtsräume, da die Gebäude meistens noch von der Wehrmacht beschlagnahmt sind. [...] Die schulpflichtigen Kinder der Polen werden vielerorts zu geeigneten öffentlichen Arbeiten herangezogen, um der drohenden Verwahrlosung entgegenzuwirken” (IZ Dok. I-172).

²³ APP, *Reichsstatthalter*, 2387.

²⁴ APP, *Reichsstatthalter*, 2387.

skiego (Saarlandstr. 73), dokładnej daty jej otwarcia jednak nie podano²⁵.

Według stanu na dzień 31 III 1941 r., czynnych było pięć szkół dla dzieci polskich, a liczba uczniów, klas i nauczycieli przedstawiała się w nich następująco: szkoła przy ul. Sarmackiej (Hugenottenstr., Naramowice) — liczba uczniów 930, klas 13, nauczycieli 9 (103 dzieci na 1 nauczyciela), szkoła przy ul. Garncarskiej (Töpfergasse) — liczba uczniów 4 260, klas 70, nauczycieli 32 (133 dzieci na 1 nauczyciela), szkoła przy ul. Kosynierskiej (Ferd. Schillstr. 10) — liczba uczniów 2390, klas 37, nauczycieli 18 (133 dzieci na 1 nauczyciela), szkoła przy ul. Dąbrowskiego (Saarlandstr. 73) — liczba uczniów 2 693, klas 47, nauczycieli 24 (112 dzieci na 1 nauczyciela), szkoła przy ul. Obrzyca (Berthildstr.) — liczba uczniów 827, klas 13, nauczycieli 5 (165 dzieci na 1 nauczyciela).

Ogółem było w tych szkołach uczniów 11 100, klas 180, nauczycieli 88, przypadało przeciętnie 126 dzieci na 1 nauczyciela, a na 1 klasę 64 uczniów²⁶.

Porównanie wykazu z 31 III 1941 r. z przytoczonymi poprzednio wzmiankami o szkołach otwartych w 1940 r. wykazuje znaczne różnice: nie było w 1940 r. szkoły przy ul. Obrzyca, wymienionej jako czynnej w 1941 r., a pod koniec marca tego roku nie było szkoły na Ratajach i przy ul. Strusia, które rozpoczęły swą pracę w 1940 r.

Dalsze notatki w aktach urzędu prezydenta rejencji poznańskiej informują nas, że na Dębcu (Bamberg) otwarto szkołę dla dzieci polskich 23 IV 1941 r., a w Chartowie (Johannesthal) — 26 IV 1941. Potem uruchomiono jeszcze szkoły dla dzieci polskich przy ul. Górna Wilda (Schwabenstr.) — 1 X 1942, przy ul. Strusia (Parkstr. 12) — ponowne otwarcie 1 III 1943, przy ul. Chocimskiej (Ortsteil Sedan) — 6 I 1944²⁷, w Żabikowie (Posen Lenzingen, Steinauerweg 29/31) — 1 III 1944 r. Otwarcie szkoły — jak wiadomo — nie oznaczało bynajmniej, że była ona stale czynna. Tak np. szkołę przy ul. Strusia, uruchomioną 24 VI 1940 r., zamknięto już po upływie trzech miesięcy, gdyż budynek szkolny zajęło wojsko²⁸. Odnajdujemy ją znowu w ostatnio wymienionym wykazie z datą ponownego otwarcia — 1 III 1943 r.

Nie jest rzeczą możliwą uzgodnić informacje o czynnych szkołach zawarte w różnych pismach. Miejski urząd szkolny stwierdził, że na po-

²⁵ APP, *Regierung* 427.

²⁶ APP, *Regierung*, 328.

²⁷ Odnośnie do szkoły przy ul. Chocimskiej radca szkolny powiatu miejskiego Poznań—Zachód (*Schulrat für den Stadtkreis Posen—West*) zwrócił się pismem z dnia 6 I 1944 r. do wydziału szkolnego urzędu prezydenta rejencji poznańskiej z wnioskiem o jej otwarcie dopiero w dniu 1 III 1944 r. (w szkole tej mieścił się do tego czasu obóz dla Żydów). APP, *Regierung*, 427.

²⁸ APP, *Regierung*, 427.

czątku roku szkolnego 1941 nie było w ogóle szkół powszechnych dla polskich dzieci z powodu braku wolnych budynków i że dopiero po oddaniu ich przez wojsko uruchomiono trzy szkoły, a przez przyłączenie do miasta kilku gmin podmiejskich, doszły w 1941 r. dalsze trzy szkoły (oczywiście położone na peryferiach)²⁹.

Wysoce zmienny stan czynnych szkół potwierdzają też polskie relacje. Woźny szkoły przy ul. Sarmackiej (Hugenottenstr.) na osiedlu Naramowickim oświadczył, że szkołę tę otwarto już we wrześniu 1939 r. i że przez pierwszych kilka tygodni jej istnienia zatrudniano w niej polskich nauczycieli. Zaangażowani potem nauczyciele niemieccy pracowali tam zaledwie rok. Szkołę oddano następnie na okres trzech miesięcy do dyspozycji wojska. Wznowiona po tej przerwie nauka trwała do zimy 1943/1944 r., kiedy szkołę zajęły oddziały obrony przeciwlotniczej.

Podobnie woźny szkoły przy ul. Górna Wilda (Schwabenstr.) oświadczył, że po opróżnieniu szkoły przez wojsko jesienią 1942 r. Niemcy wezwali polskie dzieci do nauki. Zgłosiło się ich około 3 000. Już po roku jednak szkołę zamknięto, a dzieci z dzielnicy Wilda skierowano do szkoły na Ratajach i przy ul. Strusia. Budynek szkolny przy Górnej Wildzie zajęły zmieniające się co pewien czas jednostki *Wehrmachtu*, a na kilka miesięcy przed zakończeniem wojny straż ogniowa.

Według relacji byłego ucznia szkoły przy ul. Harcerskiej (narożnik Głównej) w dzielnicy Poznań-Wschód, nauka trwała tam 6 miesięcy (od połowy września 1939), po czym szkołę zajęło wojsko, a następnie grupa robocza młodzieży niemieckiej (*Arbeitskolonne*). Tak samo było w innych szkołach: do szkoły przy ul. Dąbrowskiego 73 wezwano dzieci zimą 1939/1940 r., nauka trwała około 4 miesięcy, po czym szkołę zamknięto. Na wiosnę 1940 r. uruchomiono szkołę przy ul. Głogowskiej (między Górczyńską a Palacza), ale już w czerwcu tego roku została ona zamknięta³⁰.

Nauka odbywała się w starych budynkach szkolnych, które do tego celu nieraz zupełnie się już nie nadawały. W lutym 1943 r. oddano dla dzieci niemieckich budynek przy ul. Berwińskiego (Tilsiterstr. 2/3) i postanowiono do niego przenieść uczniów, którzy dotąd zajmowali szkołę przy ul. Strusia (Parkstr.). W związku z tym radca szkolny stwierdził, że szkoła przy ul. Strusia nie nadaje się ze względu na swój stan — dla dzieci niemieckich, jest natomiast budynkiem odpowiednim dla dzieci polskich³¹. Dla utrzymania w stanie zdatnym do użytku szkół pustych i tych, do których uczęszczały polskie dzieci, nie wolno było — jak

²⁹ APP, *Regierung*, 328.

³⁰ Według relacji byłych uczniów, L. Pawlacyka i L. Trzeciakowskiego, oraz b. woźnych — A. Antoszewskiego i M. Gabryszaka (IZ Dok. III - 132).

³¹ APP, *Regierung*, 427.

świadczy korespondencja między urzędem prezydenta rejencji a ministrem Rzeszy d.s. nauki z 1942 r. — przeznaczać żadnych subwencji. Prezydent rejencji zwrócił w związku z tym uwagę, że gminy nie mają pieniędzy na konserwację tych budynków, a tymczasem „izby klasowe szkół dla polskich dzieci znajdują się w takim stanie, że nauczanie staje się w nich niemożliwe”³². W klasach panował niezwykle tłok. Do szkoły przy górnej Wildzie chodziło około 3 000 dzieci, które — podzielone według wieku na klasy — uczyły się tylko po dwie godziny dziennie. Nauczyciele udzielali lekcji w trzech zmianach. Na każdą zmianę, która trwała dwie godziny, przychodziło do klasy ponad 50 dzieci. Nauka trwała bez przerwy od godziny 8,00 do 19,00³³.

Szkoły przeznaczone dla dzieci polskich zostały już w 1939 r. — jak poprzednio zaznaczono — ogołocone z pomocy naukowych i dobrze utrzymanych sprzętów. Ze szkoły naramowickiej, która w ostatnich tygodniach przed wybuchem wojny została gruntownie odnowiona i posiadała w swych pracowniach doskonały sprzęt (było to zasługą jej ostatniego polskiego kierownika mgra Czesława Hawliczka), wywieziono we wrześniu 1939 r. całe niemal wyposażenie do szkoły dla Niemców przy ul. Różanej 3. W zamian umieszczono w niej zniszczone ławy i stoły³⁴.

Budżety sporządzane przez urząd szkolny nadburmistrza miasta Poznania wskazują na jaskrawą różnicę w traktowaniu szkół dla Niemców i szkół dla Polaków³⁵. Uwidacznia się to w sumach przeznaczonych dla tych dwóch rodzajów szkół i — bodaj jeszcze wyraźniej — w liczbie uczniów i przypadających na nich szkołach, klasach i nauczycielach. Podczas gdy na 3806 uczniów szkół niemieckich przypadało w Poznaniu, według stanu z 31 XII 1940, osiem szkół z 96 klasami, to na 11 100 uczniów szkół polskich przypadało w dniu 31 III 1941 r. tylko pięć szkół z 180 klasami. Przeciętna liczba uczniów niemieckich w klasie wynosiła 39, polskich — 64. Na 3 806 uczniów niemieckich było 94 nauczycieli, a więc przeciętnie 40 dzieci na 1 nauczyciela, na 11 100 uczniów polskich — 88 nauczycieli, a więc 126 dzieci na 1 nauczyciela, czyli przeszło trzykrotnie więcej.

5. NIEMIECKA KADRA NAUCZYCIELSKA. TRAKTOWANIE DZIECI

Wspomniano już, że od 1 III 1940 r. uczyli w szkołach przeznaczonych dla polskich dzieci tylko niemieccy nauczyciele. Pismo ministra Rzeszy d.s. nauki z 16 VII 1940 r., w którym domagano się, aby w szko-

³² APP, *Reichsstatthalter*, 2336. Z korespondencji nie wynika, czy subwencje zostały udzielone.

³³ Według relacji woźnego M. Gabryszaka (IZ Dok. III-132).

³⁴ Według relacji woźnego A. Antoszewskiego (IZ Dok. III-132).

³⁵ APP, *Regierung*, 427.

łach tych zatrudniano przeważnie siły polskiej narodowości (językiem wykładowym miał być język polski), nie zmieniło tego stanu rzeczy, ponieważ namiestnik Greiser uważał, że stałoby to w sprzeczności z hitlerowską polityką narodowościową³⁶. Jego zarządzenie z 5 II 1942 r. stwierdzało:

„Nauczyciele zatrudnieni w szkołach dla dzieci polskich są tylko niemieckimi siłami niefachowymi (*Laienkräfte*). Nauczyciele niemieccy z fachowym wykształceniem nie mogą być zatrudniani w szkołach dla polskich dzieci. [...] Nadzór nad szkołami dla polskich dzieci winien sprawować kierownik niemieckiej szkoły, o ile to dodatkowe zajęcie nie będzie mu przeszkadzało w jego czynnościach”³⁷.

W piśmie urzędu namiestnika z 23 VI 1942 r. powiedziano:

„Nauczanie dzieci polskich w szkołach z niemieckim językiem wykładowym musi być uzgodnione z urzędem pracy; nie będzie się w nich przerabiało materiału z zakresu programu normalnych szkół powszechnych, przedmiotem nauczania są tylko fragmentarycznie język niemiecki i rachunki. Nauczycielami będą niemieckie siły niefachowe bez jakiegokolwiek przygotowania (*ohne jede Vorbildung*). Przyjęcie do pracy polskich nauczycieli nie wchodzi w rachubę. Dotychczas zdobyte doświadczenia w ten sposób stworzonych szkołach są zupełnie zadowalające. [...] Otwieranie tych szkół może nastąpić tylko w ograniczonym zakresie z powodu braku nauczycieli niefachowych, a przede wszystkim z uwagi na brak budynków szkolnych w czasie trwania wojny”³⁸.

Źródła niemieckie zawierają mało danych, na podstawie których można by ogólnie scharakteryzować owe „niefachowe siły”. Wynika z nich, że niekiedy poziom nauczania spadał tak nisko, że nie odpowiadał nawet dyrektywom, które właśnie niskiego poziomu wymagały. Radca szkolny w piśmie z 31 III 1941 r. do prezydenta rejencji domagał się zwolnienia ze szkoły przy ul. Dąbrowskiego czterech pracowników, ponieważ „wykazali, że nie nadają się do nauczania w szkole”³⁹. W piśmie z 12 IV 1941 r. tenże radca szkolny pisał do prezydenta rejencji:

„Wszystkie szkoły dla polskich dzieci na terenie Poznania są obecnie, z powodu zajęcia budynków przez wojsko, zamknięte. [...] W tej sytuacji należałoby rozstrzygnąć sprawę dalszego zatrudnienia względnie zwolnienia nauczycieli, wśród których znajdują się takie osoby, które: a) mogłyby być zatrudnione

³⁶ APP, *Reichsstatthalter*, 1163.

³⁷ APP, *Reichsstatthalter*, 2374.

³⁸ APP, *Reichsstatthalter*, 2387.

³⁹ W tym celu zatrudniono w szkole przy ul. Dąbrowskiego 24 nauczycieli. Poziom wykształcenia niektórych z nich okazał się zbyt wysoki dla szkół polskich, wobec czego radca szkolny w tymże piśmie z 31 III 1941 r. zawiadamiał o przeniesieniu dwóch nauczycieli pomocniczych do szkół niemieckich (APP, *Regierung*, 427).

w szkołach dla polskich dzieci poza obrębem miasta Poznania [...], b) opuszczają często pracę z powodu choroby, c) mają w pracy szkolnej niewystarczające wyniki, d) są zbyt stare (mają ponad 62 lata i są dlatego fizycznie nie zdolne uczyć w tak wielkich klasach)".

Radca szkolny proponował więc zwolnienie nauczycieli w punktach b-d⁴⁰. Więcej materiałów w tej sprawie można znaleźć w relacjach polskiego personelu szkolnego (sprzątaczek i woźnych) oraz uczniów. Niewykwalifikowane „siły nauczycielskie” pracowały poprzednio w różnych zawodach: o jednej powiedziano, że była właścicielką restauracji przy ul. Św. Marcina, o drugiej mówiono jako o sklepowej, trzecia była rzekomo modystką⁴¹.

W aktach niemieckich znajdujemy pewne ślady, które wskazują na chęć dokształcania tych niefachowych sił w określonym kierunku. Dla biblioteki nauczycielskiej w szkole przy ul. Dąbrowskiego zakupiono w 1940 r. szereg książek o hitlerowskiej teorii rasy⁴². Jest pewne, że czyniono wszystko, by wychować nową kadrę w duchu narodowego socjalizmu, a przede wszystkim by wyrobić w niej przekonanie, iż Niemiec jest panem, któremu Polak winien służyć.

Traktowanie dzieci było różne. Szereg nauczycieli cieszyło się dobrą opinią, jak Waldmann, Althausen czy Kluth ze szkoły przy ul. Sarmackiej w Naramowicach. Woźny tej szkoły mówi o Waldmannie, że „zwracał uwagę na inteligencję polskich dzieci, w szczególności na ich zdolności w zakresie opanowania obcego języka. Był dobrym pedagogiem i kochał młodzież”⁴³. Uczennica z tejże szkoły określa swego nauczyciela (Niemca z krajów bałtyckich) jako człowieka wysoce kulturalnego, który traktował uczniów bardzo dobrze⁴⁴. O kierowniku tej szkoły nazwiskiem Kluth, który również pochodził z krajów bałtyckich, powiedziano, że traktował dzieci dobrze, a tylko podczas wizytacji pozornie zmieniał wobec nich swą postawę⁴⁵.

Bardzo złą opinię miała w 1940 r. nauczycielka szkoły przy ul. Dąbrowskiego (może była to jedna z tych „sił pomocniczych”, które zakwalifikowano w lutym 1941 r. do zwolnienia)⁴⁶. Dzieci ze szkoły przy ul. Strusia zapamiętały kierowniczkę nazwiskiem Freitag, która traktowała je szczególnie brutalnie, często uciekając się do bicia. Kierownik tej

⁴⁰ APP, *Regierung*, 427.

⁴¹ Według relacji M. Gabryszaka i J. Zaleskiej, b. nauczycielki szkoły w Charotowie zatrudnionej tam podczas okupacji w charakterze sprzątaczkii (IZ Dok. III-132).

⁴² APP, *Regierung*, 230.

⁴³ Według relacji A. Antoszewskiego (IZ Dok. III-132).

⁴⁴ Według relacji M. Kozickiej (IZ Dok. III-132).

⁴⁵ Według relacji A. Antoszewskiego (IZ Dok. III-132).

⁴⁶ Według relacji J. Gablera i L. Trzeciakowskiego (IZ Dok. III-132).

szkoły w 1944 r. traktował dzieci podobnie: bił je, gdy słyszał, że mówią po polsku⁴⁷.

Fakt, że dzieci uświadamiały sobie, iż chodzą do szkoły stworzonej przez okupanta, prowadził czasem do wyraźnego sabotażu. Były uczeń szkoły naramowickiej, która — jak wspomniano — miała dobrych nauczycieli, powiedział po latach:

„Ambicją większości dzieci było nie uczyć się. Nie przygotowywaliśmy się na lekcje, a to czego nas uczono usiłowaliśmy jak najszybciej zapomnieć. Była grupa chłopców, do której i ja należałem, która po prostu bojkutowała naukę w szkole. Jeśli np. któryś z uczniów przygotował się na lekcje albo cieszył się sympatią nauczyciela, urządzaliśmy na niego zasadzkę w drodze ze szkoły do domu i biliśmy go. Gdy nas uczono wiersza niemieckiego, uważaliśmy za swój obowiązek nauczyć się równocześnie wiersza polskiego, najczęściej ułożonego przez nas samych”.

Zachowanie tej klasy sprowokowało kierownika szkoły do sprowadzenia policji. Jeden z gestapowców przeprowadził rewizję osobistą u autora cytowanej relacji, po czym polecił mu zgłosić się z matką w urządzenie pracy⁴⁸.

Ogólnie biorąc, traktowano dzieci surowo. Narzucały to zresztą same warunki pracy: w przepełnionych klasach uczyli ludzie bez jakichkolwiek (z małymi wyjątkami) kwalifikacji pedagogicznych. Można by tutaj powtórzyć wynik obserwacji polskiej nauczycielki, która pracowała jako sprzątaczką w szkole w Chartowie: „Dzieci traktowano jako coś niższego, ale znęcania się nie było”⁴⁹.

6. PROGRAM NAUCZANIA

Trzeba tutaj nawiązać do wspomnianego na początku naszych rozważań memoriału partyjnego urzędu polityki rasowej:

„Wszelkie dążenia do kulturalnej, narodowej samodzielności należy bardzo wnikliwie i krytycznie śledzić. Uniwersytety i inne szkoły wyższe oraz szkoły średnie i zawodowe były zawsze ośrodkiem polskiego, szowinistycznego wychowania i dlatego należy je — ze względów zasadniczych — zamknąć. Zezwala się tylko na szkoły powszechne, w których wolno uczyć tylko najbardziej elementarnych umiejętności — rachunków, czytania, pisania. Nauczanie ważnych z narodowego punktu widzenia przedmiotów — geografii, historii, historii literatury a także gimnastyki — jest wykluczone. Szkoła winna natomiast przygo-

⁴⁷ Według relacji D. Horowej i G. Boneckiej, uczennice tej szkoły (IZ Dok. III - 132).

⁴⁸ Według relacji J. Grześkowiaka (IZ Dok. III - 132).

⁴⁹ Według relacji J. Zaleskiej (IZ Dok. III - 132).

towywać uczniów do zawodów w zakresie rolnictwa i leśnictwa oraz zwykłych zawodów przemysłowych i rzemieślniczych”⁵⁰.

Memoriał urzędu polityki rasowej ma charakter koncepcyjny. Stanowił on materiał do dyskusji. Wyrażał generalne tendencje kierownictwa partii hitlerowskiej, na podstawie których miał powstać szczegółowy program działania. Program nauczania dzieci polskich sformułowano w „Kraju Warty” dopiero na początku 1942 r.

Już z dotychczasowych naszych rozważań wynika, że ogólne tendencje, które znalazły we wspomnianym memoriale wyraz, stanowiły podstawę polityki szkolnej od samego początku okupacji. Pismo prezydenta rejencji poznańskiej do ministra d.s. nauki, oświaty i wychowania z 9 XII 1940 r. stwierdza, że nauka trwała tylko dwie godziny dziennie i że w ciągu tych dwóch lekcji uczono dzieci przede wszystkim języka niemieckiego i przestrzegania dyscypliny. Zasady programu zostały oficjalnie określone w piśmie namiestnika do prezydentów rejencji z 5 II 1942 r. Oto jego główna treść:

„Nauczaniu podlegają dzieci od 9-14 roku życia. Wcześniejsze zwolnienie, mianowicie z ukończeniem 12 roku, może nastąpić, gdy zajdzie potrzeba skierowania dzieci do pracy. [...] Celem nauczania dzieci polskich jest przede wszystkim przyzwyczajenie ich do czystości i porządku, do przyzwoitego zachowania się i posłuszeństwa wobec Niemców. [...] Szkoła przekaże dzieciom polskim ściśle określoną wiedzę nastawioną na późniejsze ich wykorzystanie jako sił roboczych. Wiedza ta obejmuje: 1) opanowanie niemieckiego języka w takim stopniu, aby uczeń zrozumiał ustne polecenia udzielane w miejscu pracy bez większych trudności i przeczytał krótkie, drukowane i pisemne instrukcje o procesie pracy, obsłudze maszyn itd., 2) cztery podstawowe działania arytmetyczne, znajomość bilonu, miar, wag i sposobu ich oznaczania, 3) innych przedmiotów nauczania, w tym również wychowania fizycznego, nie wolno włączać do planu nauki. Plan nauczania jest w opracowaniu i zostanie w odpowiednim czasie podany do wiadomości. Osobna instrukcja będzie dotyczyła podręczników. [...] Czas nauki dla dzieci polskich trwa do dwóch godzin dziennie”⁵¹.

⁵⁰ „Sämtliche Bestrebungen nach kultureller völkischer Selbständigkeit sind mit grosser Sorgfalt und kritisch zu prüfen. Die Universitäten und sonstigen Hochschulen, die Fachschulen wie die höheren und mittleren Schulen sind stets Mittelpunkt polnisch-chauvinistischer Erziehung gewesen und deshalb grundsätzlich zu schliessen. Allein Volksschulen werden gestattet, sie haben jedoch nur einfachstes Grundwissen, Rechnen, Lesen, Schreiben, zu vermitteln. Ein Unterricht in den völkisch wichtigen Fächern Erdkunde, Geschichte, Literaturgeschichte, sowie in Turnen ist ausgeschlossen. Dafür ist aber eine Vorbereitung auf landwirtschaftliche, forstwirtschaftliche und einfache industrielle und handwerkliche Berufe durch die Schule vorzunehmen” (z memoriału *Rassenpolitisches Amt* z 25 XI 1939); K. M. Pospieszalski, *op. cit.*, s. 26.

⁵¹ APP, *Reichsstatthalter*, 2374. Te wytyczne przesłano ministrowi d.s. nauki i pismem z 23 VI 1942 (APP, *Reichsstatthalter* 2387). Bardzo podobny zarys programu zawiera pismo prezydenta rejencji inowrocławskiej z 27 VI 1942 r. — tekst w *op. cit.* K. M. Pospieszalskiego, ss. 312 - 314.

W aktach rejencji poznańskiej nie ma niestety szczegółowego programu. Znany jest natomiast taki program z akt rejencji inowrocławskiej (16 XII 1943). Nie ulega wątpliwości, że we wszystkich trzech rejencjach „Kraju Warty” obowiązywał program identyczny, a więc również w Poznaniu. Jest to dokument tak ważny, że należy go przytoczyć w całości:

„1. Językiem nauczania w szkołach dla dzieci polskich jest niemiecki.

2. Celem nauczania dzieci polskich jest przede wszystkim przyzwyczajenie ich do czystości i porządku, do przyzwoitego zachowania się i posłuszeństwa wobec Niemców.

3. Plan szkolny nie może zawierać przedmiotów kształcących postawę uczuciową i ideową ani też ćwiczeń cielesnych.

4. Szkoła przekazuje dzieciom określoną wiedzę i umiejętności przydatne w trakcie późniejszej pracy.

I. Umiejętność czytania, mówienia i pisania po niemiecku. Wiadomości w zakresie rachunków, pewne wiadomości z geografii, przyrody i rysunków.

a) Opanowanie języka niemieckiego w słowie i piśmie w takim tylko stopniu, aby uczeń bez większych trudności rozumiał zarządzenia wydawane w miejscu pracy i mógł przeczytać w druku i piśmie krótkie wskazówki co do toku pracy, obsługi maszyn itd. Nauczanie niemieckiego musi ograniczyć się do samej umiejętności porozumienia się. Nie wolno podejmować wysiłków zmierzających przez systematyczne ćwiczenia w poprawnym pisaniu i czytaniu do bezbłędnego opanowania języka. Odpadają też wszelkie planowe ćwiczenia gramatyczne;

b) cztery podstawowe działania arytmetyczne i znajomość bilonu, miar i wag oraz sposobu ich oznaczania, ułamki zwykle i dziesiętne;

c) w dwóch ostatnich klasach ogólny pogląd na Europę, Niemcy jako serce Europy, niemieckie okręgi wschodnie, okręg ‘Kraju Warty’;

d) zwierzęta służące człowiekowi, ich hodowla i pielęgnacja, rośliny użytkowe, ich hodowla i pielęgnacja, szkodniki i ich zwalczanie. Ustrój ludzki, wdrożenie do czystości i utrzymania zdrowia;

e) nauka rysunków w takim zakresie, aby uczeń był w stanie proste przedmioty naszkicować.

II. Ćwiczenia w zakresie dyscypliny i porządku

Od pierwszego do ostatniego dnia okresu szkolnego należy dzieci, drogą ćwiczeń, stale i energicznie wdrażać do porządku i czystości, do posłuszeństwa i dyscypliny. Ćwiczenia te obejmują w szczególności: ukłon, siedzenie w czasie lekcji w pozycji prostej twarzą do nauczyciela, szybkie i prężne wstawanie na wezwanie, dobrą postawę stojącą, głośnie mówienie, zbiórki w klasie i na dziedzińcu, utrzymanie porządku i zachowanie milczenia przy wchodzeniu i wychodzeniu, otwieranie drzwi i ustępowanie z drogi, aby nauczycielowi lub innej dorosłej osobie umożliwić przejście, służbę porządkową w klasach (na miejscu ucznia, w przejściach, przy piecach, oknach, szafach), służbę porządkową na dziedzińcu (zbieranie papierów, zamykanie drzwi ustępów), kontrolę pomocy szkolnych (zeszytów, tablicy, gąbki, kredy), kontrolę porządku i czystości ubioru, rąk, szyi, uszu, uczesania, powtórzenie ustnego polecenia, meldowanie powrotu, usprawiedliwienie spóźnienia, przynoszenie pisemnych usprawiedliwień, poprawne i uprzejme zachowanie się wobec dorosłych, dyscyplina na ulicy i w ruchu ulicznym.

III. Ćwiczenia robocze

Następujące ćwiczenia, stosownie do okoliczności w grupach i klasach: roboty ręczne, klejenie, cięcie tektury, przycinanie, dziewiarstwo, łatanie i szycie, szczególnie dla niemieckich instytucji społecznych — łatanie dla NSV (organizacji dobroczynnej — uwaga autorów), cerowanie pończoch dla wojska.

Zbieranie (jagód, ziół, grzybów, owoców leśnych), zbieranie i sortowanie starzyzny, lekkie prace w lesie i w polu (wybieranie kamieni z pól uprawnych, wrywanie chwastów, zwalczanie pasożytów roślinnych), udział w żniwach i wykopkach, hodowla jedwabników⁵².

Program zawiera poza tym szczegółowy podział materiału na trzy klasy, które obejmują jednak pięć lat nauczania (od 9 do 14 roku życia): 1. klasa — pierwszy rok szkolny, 2. klasa — drugi i trzeci rok szkolny, 3. klasa — czwarty i piąty rok. Wynika z tego, że przeważnie materiał jednej klasy był przewidziany na dwa lata. Zgodnie z zasadą, że nauka nie może przekraczać dwóch godzin dziennie, zaplanowano dla poszczególnych klas następujące lekcje: klasa trzecia — 8 - 8⁵⁵, 9 - 10, klasa druga — 10³⁰ - 11²⁵, 11³⁰ - 12³⁰, klasa pierwsza — 13 - 13⁵⁵, 14 - 15. Przewidziano też zmianę na wypadek, gdyby liczba uczniów w klasie przekraczała 150 albo w razie innego rodzaju trudnych warunków lokalowych. Wówczas pierwsze trzy klasy miały obejmować kolejne trzy roczniki uczniów, a klasa czwarta — czwarty i piąty rocznik. W takim razie czas nauczania podlegał następującemu podziałowi: 4. klasa — 8 - 9³⁰ bez przerwy, 3. klasa — 9⁴⁵ - 11¹⁵, 2. klasa — 11³⁰ - 13, 1. klasa — 13³⁰ - 15 godz.⁵³.

Z relacji b. uczniów poznańskich szkół dla dzieci polskich dowiadujemy się, że nauka odbywała się bez podręczników. Władze szkolne dyskutowały nad problemem elementarzy dla polskich dzieci. Wyłoniła się kwestia, czy te dzieci mają uczyć się z tych samych elementarzy co dzieci niemieckie? Z pisma prezydenta rejencji z 20 IX 1940 r. wynika, że uważa on takie rozwiązanie za dopuszczalne. Program nauczania pomija jednak tę sprawę milczeniem⁵⁴.

Władze niemieckie oceniały wyniki nauki pozytywnie. Prezydent rejencji poznańskiej, dr Wiktor Böttcher, który w dniu 17 I 1941 r. wizytował szkoły przy ul. Garncarskiej i Dąbrowskiego napisał:

„Mam wrażenie, że kierownicy szkół wykonują swe zadania zupełnie dobrze i że także aprobują zasadę, iż w nauczaniu trzeba kłaść główny nacisk na dyscyplinę i opanowanie języka niemieckiego. Dyscyplina wśród tych polskich uczniów, których widziałem, była dobra. Nauka w języku niemieckim dała —

⁵² Z akt inspektoratu szkolnego w Gnieźnie (IZ Dok. I - 12); K. M. Pospieszalski, *op. cit.*, ss. 315 - 316.

⁵³ Z akt inspektora szkolnego w Gnieźnie (IZ Dok. I - 12).

⁵⁴ APP, *Regierung*, 230 (teczka zatytułowana *Lehr- und Lehrmittel*).

jak się przekonałem — dobre wyniki. Siły nauczycielskie, z którymi się zetknąłem, dorosły do swego zadania”⁵⁵.

Podobną ocenę wyraził wobec Urzędu Spraw Narodowościowych (*Gauamt für Volkstumsfragen*) wydział III B I (*Beschulung polnischer Kinder*) urzędu namiestnika w końcowym okresie okupacji (23 XII 1944 r.):

„Rezultaty osiągnięte w tych szkołach przez zatrudnione tam siły pomocnicze — niemal wyłącznie żeńskie — można ocenić jako wystarczające i lepsze od dostatecznych, wymagają one jednakże stałego nadzoru i porady. Pilność w nauce i wyniki osiągnięte przez polskie dzieci, które zostały już poprzednio — przed rozpoczęciem nauki — w pewnej mierze przez rodziców i starsze rozeństwo przeszkolone, należy przeciętnie uznać za dobre”⁵⁶.

Te wypowiedzi nie oddają rzeczywistego stanu rzeczy. Dzieci polskie — jak się to okazało później w toku pracy — nie rozumiały często nawet prostych poleceń swoich niemieckich pracodawców. Sprawę tę przedstawimy szerzej w dalszym ciągu opracowania.

7. DZIECI PRZY PRACACH POLNYCH

Osobnego omówienia wymaga zatrudnianie dzieci przy pracach w lesie i w polu, której to sprawie przedstawiony wyżej program poświęcił nieco miejsca. Tego rodzaju praca była dla władz okupacyjnych bardzo ważna, gdyż zbiory ziół czy jagód miały ułatwić zaopatrzenie ludności, służyć przemysłowi spożywczemu i farmaceutycznemu.

Wykorzystywano uczniów przede wszystkim w okresie od wiosny do jesieni. Szereg pism, skierowanych w latach 1942 - 1944 do urzędu namiestnika i prezydenta rejencji, wykazuje, że akcja ta była szeroko zakrojona. I tak okręgowy komitet pomocy zimowej (*Winterhilfswerk, der Gaubeaufträge*) zwrócił się 1 VI 1942 r. do wydziału III (*Erziehung und Unterricht*) urzędu namiestnika w sprawie „skierowania niemieckich i polskich dzieci szkolnych do zbierania jagód i owoców dla zapraw w 1942 r.”, motywując swój wniosek następująco:

„Od dwóch lat pełnomocnicy powiatowi przeprowadzają na terenie powiatów akcję zapraw owoców i jarzyn, aby zapewnić naszym niemieckim przedszkolom, jak również potrzebującym wsparcia wielodzietnym rodzinom, dodatkową pomoc w żyzywieniu i zgromadzeniu zapasów na zimę. Obecne położenie gospodarze wskazuje na to, że dostawa owoców i jarzyn będzie w tym roku mniejsza. Aby uzupełnić zaopatrzenie w tej dziedzinie, proszę o pozwolenie na zwolnienie od zajęć dzieci szkolnych niemieckich i polskich podczas zbioru owoców na 2-3 dni w celu zbierania jagód i o skierowanie ich do tej akcji”⁵⁷.

⁵⁵ APP, *Regierung*, 427.

⁵⁶ Z akt *Gauamt für Volkstumsfragen* (IZ Dok. I - 803).

⁵⁷ Pisma tej samej treści skierowano do urzędu *Reichsstatthaltera* także w latach następnych, mianowicie 13 V 1943 i 19 V 1944 r. W każdym z nich pod-

W piśmie wydziału III/2 urzędu namiestnika, skierowanym do prezydentów rejencji w dniu 15 IV 1943 r. powiedziano:

„Polskie dziecko powinno zebrać przeciętnie co najmniej pięć razy więcej niż dziecko niemieckie. Ogółem biorąc, każde dziecko polskie winno zebrać co najmniej 10 kg (ziół)”.

W piśmie tym również polecono, aby „w rejonach, w których nie ma szkół dla polskich dzieci, komisarze urzędowi (odpowiednik wójtów — uwaga autorów) zebrali wszystkie polskie dzieci w wieku od 8 do 12 lat i doprowadzili je do nauczyciela szkoły niemieckiej, który skieruje je do zbierania i ustali termin dostawy”⁵⁸.

Poza zbieraniem ziół i jagód zmuszano dzieci polskie do zbierania złomu. Do tej akcji włączyła się także służba bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst des Reichsführers SS, SD-Leitabschnitt Posen*), która w piśmie do wydziału III urzędu namiestnika z 9 I 1944 r. zajęła następujące stanowisko:

„Tutejsza placówka nie ma żadnych zastrzeżeń co do zatrudnienia polskich chłopców i dziewcząt, którzy uczęszczają do niemieckich szkół dla dzieci polskich. Odpowiada to celowi, który ich nauczaniu przyświeca. Obok ograniczonej szkolnej nauki, przygotowującej je do późniejszego zatrudnienia, polscy chłopcy i dziewczęta winny przy każdej nadarzającej się okazji służyć celom Rzeszy. Do tego właśnie należy zbieranie złomu”⁵⁹.

Wreszcie z pisma wydziału II/B urzędu namiestnika do prezydentów rejencji „Kraju Warty” z 5 IV 1944 r. dowiadujemy się, że polskich uczniów zatrudniano także przy zbiorach przędzy jedwabniczej. W piśmie tym, które powołuje się na zarządzenie kutnowskiej placówki *Reichsführera SS*, jako specjalnego pełnomocnika d.s. kauczuku roślinnego (*Reichsführer SS als Sonderbeauftragter für Pflanzenkautschuk Bereich I in Kutno*), powiedziano, że należy przy tym w możliwie szerokim zakresie zatrudniać właśnie polskie dzieci a nie dzieci niemieckie⁶⁰.

Prace polskich dzieci dały poważne rezultaty: w 1942 r. zebrano w „Kraju Warty” 64 596 kg suszonych ziół na 4,5 mln kg w całej Rzeszy (1,4⁰/o), a w 1943 r. — 115 176 kg na ogółem 7 mln kg (1,65⁰/o)⁶¹. Wydaje

kreślano, aby do zbiorów angażować zarówno dzieci niemieckie, jak i polskie (APP, *Reichsstatthalter*, 2383).

⁵⁸ APP, *Reichsstatthalter*, 2383.

⁵⁹ APP, *Reichsstatthalter*, 2383.

⁶⁰ APP, *Reichsstatthalter*, 2383.

⁶¹ Wydział III/B urzędu *Reichsstatthaltera* pismem z dnia 1 VIII 1944 r. do dyrektora rejencji dra Sprengera podkreśla, że zbiory ziół na terenie „Kraju Warty” zwiększyły się w 1943 r. niemal dwukrotnie, a to dzięki całkowitemu włączeniu do akcji nauczycieli i dzieci szkół powszechnych. W załączniku do tego pisma znajduje się spis wyróżnionych w tej akcji szkół. Z pisma kierowniczk

się, że dzieci z samego Poznania przy takich pracach nie zatrudniano. Brano je natomiast do prac porządkowych w parkach, do pielienia chwastów i pielęgnacji młodych drzew w nowo utworzonym wówczas parku gołęcińskim, poza tym do wybierania kartofli i buraków w gospodarstwach rolnych pod Poznaniem. Nawet w czasie krótkich wakacji, które trwały zaledwie 2-4 tygodni, dzieci musiały nieraz pracować⁶².

8. MŁODZIEŻ POLSKA W ZAKŁADACH PRACY. KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE

Natychmiast po ukończeniu początkowo 12, później 14 roku życia, dzieci musiały podjąć normalną pracę. Dziewczęta zatrudniano często jako pomocnice domowe u Niemców, ale nieraz kierowano je, podobnie jak chłopców, do fabryk. Zajmował się tym urząd pracy (*Arbeitsamt*), z którym lokalne władze szkolne pozostawały w stałym kontakcie. Kierownicy szkół dla Polaków byli zobowiązani zgłaszać tam swoich uczniów⁶³. Ze szkoły na Ratajach skierowano w 1944 r. dzieci, które ją właśnie ukończyły, bez względu na wiek (autor relacji miał wtedy 12 lat) za pośrednictwem urzędu pracy do wybierania ziemniaków i buraków cukrowych w powiecie obornickim. Prace te trwały od początku września do połowy listopada. Dzieci pracowały ciężko w polu od godziny 6,00 do 18,00 w lekkiej tylko odzieży nawet wtedy, gdy padał śnieg. Wkrótce po powrocie do domu musiały się znowu stawić do robót drogowych na Dębcu⁶⁴.

Rodzice bronili swe dzieci przed wywiezieniem na roboty w głąb Rzeszy. Zdobycie choćby ciężkiej pracy na miejscu w Poznaniu uważali za szczęśliwe zrządzenie losu. Jeden z uczniów szkoły przy ul. Głównej, którą zamknięto bezpowrotnie w lutym 1940 r., otrzymał jako 14-letni chłopiec skierowanie na roboty w Rzeszy. Dzięki zabiegom rodziny poz-

szkoły w Birkenfeld (tę nazwę nosiły trzy miejscowości w „Kraju Warty”, mianowicie Brzostownia pow. Śrem, Imielenko pow. Wągrowiec i Gaj pow. Gniezno) z dnia 1 VIII 1944 r. do urzędu *Reichsstathaltera* dowiadujemy się, że nagrodą dla wyróżnionych szkół był... portret *Gauleitera* (APP, *Reichsstathalter* 2383).

⁶² Według relacji J. Wituckiej i Z. Skrzypczak (IZ Dok. III-132) oraz J. Janiszewskiego w: Z. Grot, W. Ostrowski, *Wspomnienia młodzieży wielkopolskiej z lat okupacji niemieckiej, 1939-1945. Documenta Occupationis* t. III, Poznań 1946, s. 100.

⁶³ Przy urzędzie pracy istniał wydział młodzieżowy. Wezwaną do pracy młodzież w wieku od 12 roku życia w 75% wywożono do Niemiec, gdzie zatrudniano ją głównie w rolnictwie. Resztę przekazywano do miejscowych fabryk lub (dziewczęta) do prac domowych u rodzin niemieckich (K. M. Pospieszalski, *Poznań pod okupacją hitlerowską. „Przegląd Zachodni” 1953: zeszyt specjalny pt. Studia Poznańskie* t. II, ss. 410-411).

⁶⁴ Według relacji J. Janiszewskiego (jak w przyp. 72).

wolono mu pozostać w Poznaniu, musiał jednak brukować ulice w Starołęce, co było ponad jego siły i spowodowało krwotoki. Zatrudniono go potem przy rozbiórce domów przy ul. Kościelnej, ale i ta praca okazała się za ciężka dla wątłego chłopca, wobec czego skierowano go do emalierni „Tytan”, gdzie w charakterze robotnika, a potem elektryka, pracował do końca wojny⁶⁵.

Dzieci ze szkoły przy Górnej Wildzie posyłano przeważnie, nie wyłączając dziewcząt, do fabryki „Cegielskiego” (*Deutsche Waffen- und Munitionswerke*). Nauczycielka w szkole przy ul. Strusia często złośliwie przypominała dzieciom, że wkrótce pójda do pracy. Po takiej zapowiedzi, starsi uczniowie nieraz nie pojawiali się już w szkole⁶⁶.

Władze niemieckie usiłowały za pośrednictwem szkół zapewnić sobie stały napływ polskich sił roboczych do zakładów pracy na terenie miasta oraz wypełnić narzucony miastu kontyngent polskich robotników przeznaczonych do pracy w Rzeszy (*Altreich*).

Młodzież starszą, która nie podlegała już obowiązkowi szkolnemu, wezwano w październiku 1939 r. do *Arbeitsamtu*, po czym skierowano ją do pracy w parkach miejskich. W połowie kwietnia 1940 r. aresztowano wielu spośród tych, którzy na wezwanie urzędu do pracy się stawili. Część z nich wywieziono do obozów koncentracyjnych, głównie do Dachau, resztę skierowano do pracy w Rzeszy lub zatrudniono na miejscu w Poznaniu⁶⁷.

Bardzo niski poziom nauczania, ciągle powtarzające się, długie przerwy w nauce spowodowały, że wyniki były — wbrew temu, co mówił prezydent rejencji — mizerne. Z tego powodu niektóre zakłady pracy urządziły w swoim zakresie kursy szkoleniowe. Notatka służbowa wydziału pracy urzędu namiestnika mówi na ten temat:

„Usiłuje się wprawdzie w drodze powszechnego nauczania przyswoić dzieciom polskim taką umiejętność czytania, pisania i rachunków, jaka jest konieczna, by mogły się w toku pracy porozumieć z niemieckim kierownictwem, jednakże z powodu braku kadry nauczycielskiej, nie można było tego wszędzie osiągnąć. Z tego względu zjawiają się w przedsiębiorstwach polskie dzieci, z którymi niezwykle trudno się porozumieć. Niektóre przedsiębiorstwa zorganizowały u siebie naukę czytania, pisania i rachunków, prowadzoną przez odpowiednio wykwalifikowanych własnych pracowników. Właściwy dobór nauczycieli dał dobre rezultaty. Wydział szkolny urzędu namiestnika zawiadomił nas, że aprobeuje tę metodę. Wychodzi ona z założenia, że nauka ograniczy się tylko do tych wia-

⁶⁵ Według relacji L. Pawlaczka (IZ Dok. III - 132).

⁶⁶ Według relacji M. Gabryszaka, A. Rajskiego, L. Trzeciakowskiego, D. Horowej i G. Boneckiej (IZ Dok. III - 132).

⁶⁷ Według relacji A. Płoszewskiego (IZ Dok. III - 31) oraz H. Maciejewskiego (IZ Dok. II - 39).

domości w zakresie czytania, pisania i rachunków, które są dla porozumienia się w toku pracy nieodzownie konieczne”⁶⁸.

Sprawę nauczania polskich dzieci przez kierowników zakładów pracy, zaprojektowaną w zasadzie przez niemiecki front pracy (*Deutsche Arbeitsfront*), rozpatrywało kierownictwo partyjne „Kraju Warty” (*NSDAP Gauleitung Wartheland, Gauamt für Volkstumsfragen*) w porozumieniu z wydziałem szkolnym urzędu namiestnika. Władze obawiały się, że ta nauka ujdzie kontroli i dlatego nadzór nad tym zastępczym — jak je nazwano — szkoleniem (*Ersatzunterricht*) powierzono radcy szkolnemu⁶⁹.

Dzięki relacji polskiego nauczyciela, który po zwolnieniu ze szkoły pracował w fabryce „Cegielskiego”, można tę sprawę dokładniej przedstawić:

„Od sierpnia 1940 r. uczyłem Polaków cztery razy w tygodniu po dwie godziny dziennie języka niemieckiego. Z dniem 1 VIII 1942 r. utworzono w miejsce kursów szkołę zawodową dla terminatorów polskich (*Berufsschule*). Chodziło do niej 850 uczniów z różnych działów fabryki, a więc elektrycy, tokarze, ślusarze maszynowi, kotlarze, szlifierze, kreślarze. Uczniów podzielono na oddziały, z których każdy składał się z trzech klas. Uczniowie poszczególnych oddziałów przychodzili raz w tygodniu, nie wyłączając niedziel, na lekcje, które odbywały się w godzinach od 6,45 do 13,00. Godzina lekcyjna trwała 90 minut. W ciągu każdego przedpołudnia prowadzono lekcje kolejno w trzech klasach jednego oddziału. Uczyłem języka niemieckiego, kolega Stanisław Szulczewski rachunków, a kolega Feliks Maciejewski (pierwszy prezydent miasta Poznania po wojnie) przedmiotu fachowego. Kierownikiem szkoły był Niemiec Grenda, z zawodu monter maszynowy, typowy nieokiełzany wielbiciel Hitlera. Wielu upokorzeń doznaliśmy ze strony tego złośliwego Niemca. [...] Zwodziliśmy go jednak często. Obowiązujący program przerabialiśmy możliwie szybko, aby resztę lekcji poświęcić na pogadanki z historii i literatury polskiej, także z dziejów miasta Poznania itp. Na ścianach klasy wisiały obrazy ze scenami z historii Niemiec, można więc było łatwo, nawiązując do nich, mówić o historii polskiej przy zachowaniu wielkiej oczywiście ostrożności. Uczniowie mieli przed sobą otwarte książki z niemieckimi ćwiczeniami i nasłuchiwali, czy nie zbliża się Grenda. [...] Umówiliśmy się, że gdy wejdzie do klasy, postawię pytanie w języku niemieckim. Uczniowie byli mi za polskie pogadanki bardzo wdzięczni. [...] Różnili się oni między sobą wiekiem, kulturą, inteligencją i przygotowaniem szkolnym. W klasie uczyło się przeciętnie 40 - 50 chłopców w wieku 15 - 20 lat (niektórzy w wieku 14 lat). [...] Najmłodszy był fizycznie słabo rozwinięty, niedożywiony, a wszyscy wyczerpani pracą, wczesnym wstawaniem i daleką drogą do fabryki. [...] W czasie lekcji niejeden zasypiał z przemęczenia. Wszyscy byli wrogo wobec Niemców nastawieni, zwłaszcza wobec kierownika. [...] Młodszy uczniowie uczęszczali poprzednio przez rok lub dwa lata do polskiej szkoły powszechnej,

⁶⁸ Notatka jest bez daty i adresata. Z dalszych akt zawartych w tym samym skoroszycie (APP, *Reichsstatthalter*, 2374) wynika, że pochodzi ona z listopada 1944 r. i została skierowana prawdopodobnie do *NSDAP Gauleitung Wartheland, Gauamt für Volkstumsfragen*.

⁶⁹ APP, *Reichsstatthalter*, 2374.

starsi mieli niekiedy sześć klas przedwojennej szkoły średniej za sobą. Wszyscy mało interesowali się nauką języka niemieckiego, staraliśmy się młodzież wychować w duchu polskim. Trzeba było uczniom dodawać otuchy, uczyć ostrożności i roztropności, aby niebaczynym zachowaniem się nie sprawili rodzicom trosk i kłopotów. Zarząd fabryki wysyłał bowiem opornych na sześć lub więcej tygodni do obozu w Żabikowie”⁷⁰.

Oto obraz nauki dla młodzieży polskiej w fabryce „Cegielskiego”. Trudno konkretnie ustalić, czy w Poznaniu istniały podobne szkoły w innych zakładach pracy. Wydaje się, że tak było, gdyż wspomniana wyżej notatka służbowa mówi o akcji szkoleniowej w kilku przedsiębiorstwach, która przybrała takie rozmiary, że trzeba było nad nią roztoczyć urzędowy nadzór.

9. DZIECI POLSKIE W ŚWIETLE NIEMIECKICH DOKUMENTÓW

Dotychczasowe nasze wywody wykazują, jak niewielki był wpływ niemieckiej szkoły w zakresie nauki i wychowania. Skutek musiał być nawet częściowo odwrotny w stosunku do zamierzonego. Bezwzględna dyscyplina w szkole i bardzo skromny zakres nauki, przede wszystkim zaś obserwacja codziennej rzeczywistości, rozmowy w domu rodzicielskim o stałych prześladowaniach, wieści o krewnych, którzy przebywali w obozach koncentracyjnych, informacje o ich śmierci, o egzekucjach, trudne warunki bytowania — mimo wyczerpującej pracy obojga rodziców — musiały w psychice dzieci wywołać objawy buntu. Przypomnijmy wspomnienia byłego ucznia, który mówił o wyraźnym sabotowaniu nauki szkolnej. Do tego dołączył się brak opieki spowodowanej całodzienną nieobecnością rodziców, co musiało z natury rzeczy ujemnie wpływać na moralną postawę młodzieży, która też niejednokrotnie swoim zachowaniem przysparzała rodzicom wiele trosk.

W piśmie okręgowego urzędu partyjnego d.s. narodowościowych z 8 XI 1944 r., skierowanym do naczelnika dyrekcji kolejowej w Poznaniu, czytamy:

„[...] polska młodzież jest w wielkiej mierze rozpuszczona albo zajmuje przynajmniej postawę, która wydaje się źródłem zagrożenia ogólnego porządku i bezpieczeństwa nie tylko pod względem kryminalnym, ale także — i to przede wszystkim — z politycznego punktu widzenia. Może ona w dotkliwy sposób przyszkodzić niemieckiemu dziełu odbudowy na terenie okręgu (‘Kraju Warty’). Np. młodzi Polacy włączają się beczynnie po ulicy, kiedy każdy Niemiec, nawet młody, pracuje. [...] Zachowują się, szczególnie wobec niemieckich kobiet, jak panowie ulic. [...] Gdy się ich zatrudnia, są leniwi, krnąbrni, kradną albo uciekają z miejsca pracy. Także na wsi powstają grupy wałęsających się młodych

⁷⁰ Według relacji B. Ikerta w zbiorach konkursu Pozn. Tow. Pedagogicznego w Poznaniu.

Polaków. Stąd tylko mały krok do organizowania band o charakterze kryminalnym. W ten sposób stwarza się grunt dla niebezpiecznych pod względem politycznym powiązań i groźnej aktywności. Warszawskie obserwacje wykazały (mowa tutaj oczywiście o powstaniu — uwaga autorów), że właśnie młodzież należała do zdeterminowanych czynnych członków polskich oddziałów zbrojnych. Jest więc nakazem chwili tego rodzaju objawy na czas wykryć i wspomnianemu rozwojowi wypadków jak najprędzej przeszkodzić, zanim nastąpi wyraźne zagrożenie⁷¹.

Inny dokument z tego samego mniej więcej czasu wskazuje na oczywisty związek między brakiem szkół (i dodajmy od siebie: procesem nauczenia w tych szkołach, które istniały) a zaniedbaniem spraw młodzieży. Oto wyższy dowódca SS i policji pisze w sprawozdaniu za czas od 3 do 9 XII 1944 r.:

„Placówki służby zewnętrznej [...] zgodnie informują, że ogólnie biorąc nie można wprawdzie potwierdzić, by istniały wyraźne objawy rozpuszczenia wśród polskiej młodzieży, jednak ostatnio — szczególnie w większych miastach — dają się zauważyć fakty, które można uznać za początki takiego procesu (*Verwahrlosung*). [...] Młodociani powyżej lat 12 są już przeważnie w jakiś sposób zatrudnieni (*in den Arbeitsprozess eingespant*). Tak długo, jak istniały szkoły dla polskich dzieci, można było zauważyć wyraźny spadek takich objawów (*spürbaren Rückgang der Verwahrlosungserscheinungen*). Tam, gdzie tych szkół nie było, albo tam, gdzie je z tych czy innych powodów zamknięto, dało się to w ogólnym zachowaniu się młodzieży wyraźnie odczuć. [...]

[...] Należy podkreślić, że skierowanie młodzieży polskiej do pracy przy wykopkach wywarło w tym przypadku nader korzystny wpływ. W ten sposób większość dzieci zniknęła z ulic, a reszta nie podpadała już tak niemiłe. Inaczej przedstawia się sprawa w większych miastach, przede wszystkim w stolicy okręgu, w Poznaniu (tutaj wspomniano o kradzieży materiałów opałowycy, ziemniaków itp.). [...] Dzieci z niższych warstw są często przez rodziców do tego rodzaju 'rzemiosła' kierowane. Latem i zimą [...] kradzież owoców i jarzyn, młodociani uprawiają handel pokątny i zamienny [...] rozporządzają znacznymi kwotami pieniężnymi i wydają je bez sensu. Dzieci poniżej lat 14 włóczą się przy torach kolejowych, kładą kamienie na szyny, obrzucają pociągi kamieniami. [...] Jeśli nawet potraktować wszystkie te fakty jako wyraz młodzieńczych wybryków, to jednak nie należy zapominać, że mogą one stanowić pierwsze zarodki późniejszej politycznej aktywności. [...] Przyczyny rozpuszczenia polskiej młodzieży są głównie następujące: 1. Niedostateczne wychowanie wskutek skierowania do pracy rodziców, nierzadko nawet wszystkich osób dorosłych w ro-

⁷¹ Do pisma dołączono sześć pytań dotyczących zachowania się dzieci i młodzieży polskiej. Z pisma tegoż urzędu d.s. narodowościowych, skierowanego do prokuratora generalnego w Poznaniu z dnia 22 XII 1944 r., wynika, że odpowiedzi na postawione pytania nadeszły z 18 powiatów „Kraju Warty”, a także z urzędu pracy, poczty i kolei państwowej. Treść ich nie jest nam, niestety, znana. Można przypuszczać jednak, że zostały one wykorzystane w zestawieniu meldunków z okręgu „Kraju Warty” za okres od 3 do 9 XII 1944 r., sporządzonym przez wyższego dowódcę SS i policji przy urzędzie *Reichsstatthaltera* w Poznaniu (IZ Dok. 823).

dzinie. Często ojciec, surowy wychowawca, jest zatrudniony poza miejscem zamieszkania. Często brak również przez kilka tygodni matki wskutek wysłania jej do robót przy okopach. Rodzice twierdzą, że dzieci zostały ciężkimi warunkami życiowymi, spowodowanymi wojną, już dosyć ukarane; 2. Niewystarczający względnie zupełny brak nauczania dzieci; 3. Zmniejszone pomieszczenia mieszkalne Polaków (dorośli są zadowoleni, że dzieci przebywają na ulicy albo wyrzucają je wręcz z domu, gdyż w mieszkaniu jest za mało miejsca)⁷².

Nie należy zapominać, że te słowa pochodzą z urzędu najwyższego szefa policyjnego „Kraju Warty”. Stąd pewne przejawienie i nadmierne uogólnienie, by uczulić podległe organa na zauważone fakty. Z drugiej jednak strony trzeba stwierdzić, że wskazują one trafnie niektóre przyczyny zachowania się dzieci w wieku szkolnym. Pomijają oczywiście milczeniem wewnętrzny bunt, który nurtował tak dorosłych, jak i młodzież.

Walkę o moralną postawę, przede wszystkim o polskiego ducha młodzieży prowadzili w tych bardzo niesprzyjających warunkach rodzice i nauczyciele, którzy nie zostali objęci masowym wysiedleniem. Nauka w domu i poza domem, tajne nauczanie, ukryte kultywowanie wartości nauki i sztuki ojczystej — to odrębne zagadnienie kształcenia młodzieży polskiej podczas okupacji hitlerowskiej.

⁷² Sprawa była rozpatrywana także w poszczególnych wydziałach urzędu *Reichsstatthaltera*. W piśmie wydziału I do wydziału II tegoż urzędu z dnia 3 I 1945 r. wymieniono takie same przyczyny „rozpuszczenia” młodzieży polskiej, które przytoczył wyższy dowódca SS i policji w Poznaniu w wyżej cytowanym piśmie.